OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VII. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 12 CZERWCA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 162

Dwa samobójstwa jedną kulą rewolweru
Służąca, która odpadła przy egzaminie, popełniła spólne samobójstwo z niedoszłą maturzystką.

Warszawa, 12 czerwca.

Niezwykły dramat rozegrał się wczoraj przed samą północą w mieszkaniu adwokata Stefana Chomiczewskiego przy ulicy Hożej nr. 15.

Chomiczewscy mieszkają w eleganckiem 5-ciopokojowem mieszkaniu na 2 piętrze z dwiema córkami starszą Anną i młodszą Wandą, uczenicą 8-ej klasy.

Wczoraj pp. Chomiczewscy udali się do teatru.

W chwilę po nich wyszła p. Anna. W mieszkaniu zostały 17-letnia p. Wanda oraz służąca 21-letnia Ludwika Melechówna, zatrudniona u adwokata od paru miesięcy.

Gdy o północy wróciła do domu p. Anna — nikt nie odpowiadał na dzwonki i pukania.

Zaniepokojona tem panienka zbiegła do dozorcy Franciszka Kostka, który wyważył drzwi kuchenne łomem żelaznym.

Wszedłszy do mieszkania p. Anna w jednym z pokojów ujrzała siostrę Wandę leżącą bez zmysłów na podłodze w kałuży krwi. Obok niej **leżała służąca Ludwika Melechówna z przestrzeloną piersią, trzymając w dłoni mały rewolwer.**

Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon służącej wskutek rany postrzałowej piersi. Kula przeszła na wylot przez serce i wyszła pod lewą łopatką.

P. Wanda ranna była w pierś tą samą kulą, od której zginęła służąca.

Przyprowadzona do przytomności p. Chomiczewska oświadczyła, że

usiłowała razem ze służącą popełnić samobójstwo.

Po wyjściu p. Anny Melechówna przyszła do pokoju, w którym znajdowała się p. Wanda i zaczęła żalić się na swój los.

Melechówna przed objęciem służby u p. Chomiczewskich uczęszczała do szkoły felczerskiej, której jednak nie ukończyła —

odpadła przy egzaminie.

— To tak jak ja — zawołała p. Wanda, która przystępowała w tym roku do egzaminu maturalnego i nie zdała go.

I pod wpływem zdenerwowania i gorączki w umysłach dwu młotych dziewcząt zrodził się plan.

popełnienia wspólnie samobójstwa.

Wypiwszy ze służącą butelkę wina p. Wanda udała się do gabinetu ojca, skąd przyniosła rewolwer.

Po tem stanęła jedna za drugą — Melechówna pierwsza, p. Chomiczewska za nią.

Melechówna wymierzyła rewolwer i nacisnęła cyngiel.

Kula przeszła przez nią na wylot i raniła p. Chomiczewską.

Wyświetleniem zagadkowych okoliczności tej tajemniczej sprawy zajęła się policja.

Garaż na 1000 aut
otwarty w Londynie.

Londyn, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym został tu otwarty największy garaż w Europie. Otwarcia dokonał drugi syn króla angielskiego. Jest to olbrzymi trzypiętrowy budynek, mogący pomieścić 1000 samochodów.

Samobójstwo szofera
łódzkiej taksówki w Ujeździe.

Łódź, 12 czerwca.

W dniu dzisiejszym nadeszła do Łodzi wiadomość o tajemniczem samobójstwie pod Piotrkowem szofera łódzkiej taksówki, 24-letniego Józefa Wieczorka.

Wieczorek mieszkał w Łodzi z rodzicami w domu przy ulicy Karola 28. Przed kilku dniami oświadczył on rodzicom, że wyjeżdża z właścicielem taksówki do Poznania i tam prawdopodobnie zabawi dość długo.

Rodzice, nie przypuszczając, że młodzieniec nosi się z rozpaczliwemi zamiarami, oczekiwali z zupełnym spokojem jego powrotu.

Wczoraj otrzymali oni smutną wiadomość.

Okazało się, iż Wieczorek nie był wcale w Poznaniu i nie porozumiewał się w tej sprawie z właścicielem taksówki, u którego pracował.

Wyjechał do miasteczka Ujazd i tam, w jakimś podrzędnym hoteliku, pozbawił się życia, wypijając większą dozę kwasu solnego.

Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Wszczęte dochodzenie nie zdołało ustalić przyczyny samobójstwa młodego szofera. Nie pozostawił on żadnych listów, ani też nikomu nie zwierzył się ze swych ostatnich przeżyć.

* * *

W dniu wczorajszym w lesie Mani przechodnie zauważyli jakiegoś mężczyznę, wiszącego na drzewie. Odcięli go oni od sznura i wezwali pogotowie, lecz pomoc już była spóźniona. Przybyły lekarz mógł jedynie stwierdzić zgon.

Samobójcą okazał się 29-letni Józef Karowski, zamieszkały przy ulicy Boryssza4. Kurowski niedawno stracił pracę w fabryce, i nie mając żadnych środków na utrzymanie rodziny, z rozpaczy pozbawił się życia.

Zagraniczni socjaliści
odwiedzą również Łódź.

Warszawa, 12 czerwca

Na posiedzeniu klubu P. P. S., który odbył wczoraj zebranie sprawozdawcze przewodniczący, pos. Niedziałkowski oznajmił, że w przyszłym tygodniu przyjeżdżają do Polski przywódcy socjalistyczni zagraniczni, a to **Vandervelde** z Belgji, Paweł **Loebe,** prezydent Reichstagu niemieckiego, **Crispin,** jeden z przywódców socjal-demokracji niemieckiej, **C. B. Cram,** przewodniczący Partji Pracy w Anglji, **Paweł Kallin,** prezydent sejmu łotewskiego oraz **Blum albo Renaudel,** przywódcy socjalistów francuskich.

Goście będą podejmowani przez P. P. S. i zwiedzą prócz Warszawy także Łódź i Kraków.

Sierżant — oszust
usiłował podjąć na fałszywy czek 40.000 złotych

Piotrków, 12 czerwca.

W dniu wczorajszym przybył do urzędu pocztowego w Piotrkowie elegancki wojskowy w randze sierżanta z zapytaniem, czy mógłby podjąć 400.000 złotych z książeczki oszczędnościowej.

Urzędnik, przerażony wysokością sumy, zwrócił się do kontrolera z zapytaniem, czy w kasie znajduje się 400.000 złotych.

Kontroler, po dokładnem zbadaniu blankietu, wręczonego przez sierżanta, stwierdził, iż jest on sfałszowany. Natychmiast zawiadomił komisarjat policji, telefonicznie.

Wrótce przybył do urzędu pocztowego agent policyjny, który sierżanta aresztował. Podczas aresztowania wojskowy usiłował zniszczyć książeczkę oszczędnościową, co mu się jednak nie udało. W komisarjacie policji stwierdzono, iż jest to sierżant 25 pp. Franciszek Niechciej. Książeczka została w ten sposób sfałszowana, iż do kwoty 4 zł., które miał na koncie, dopisał pięć zer. Aresztowany przekazany został żandarmerji wojskowej, która osadziła go w więzieniu. Śledztwo w tej niezwykłej aferze jest w pełnym toku.

— Donoszą z Meksyku o nowej bitwie stoczonej pomiędzy wojskami rządowemi o powstańcami. Z tego wynika, że powstanie jeszcze nie zostało zakończone wbrew oświadczeniu rządu meksykańskiego. W bitwie o którejmowa padł przywódca powstańców Antonio Kamirez i 49 szeregowców. Bitwa powyższa była stoczona pod Gieronimo. Straty wojsk rządowych nieznaczne.

Probówka śmierci.
Tragiczne doświadczenie chemiczne ucznia 3-ej klasy.

Łódź, 12 czerwca.

Dzisiejsza „Republika" pokrótce doniosła już o wybuchu w domu przy ulicy Senatorskiej 30, którego okoliczności, według zebranych przez nas informacji, przedstawiają się następująco:

14-letni syn właściciela domu przy ulicy Senatorskiej 30, Stanisław Ciechanowski był uczniem 3-ej klasy gimnazjum Zgromadzenia Kupców i bardzo interesował się chemją. Rodzice, dowiedziawszy się, iż chłopiec przechowuje materjały wybuchowe, zabronili mu dokonywać doświadczeń. Stanisław zdołał jednak uśpić ich czujność i wczoraj po południu udał się do swego pokoiku znajdującego się o piętro wyżej od mieszkania rodziców i tam dokonywał jakichś doświadczeń.

Nagle rozległ się ogłuszający huk. Skutkiem detonacji w całym domu wypadły szyby.

Państwo Ciechanowscy, tknięci złem przeczuciem, rzucili się pokoju syna Chłopiec leżał na podłodze cały zbroczony krwią, trzymając w kurczowo zaciśniętej dłoni jakąś probówkę.

Wezwano doń natychmiast pogotowie, którego lekarz stwierdził, iż chłopiec doznał ciężkich uszkodzeń ciała. Ciechanowski przewieziony do szpitala Anny Marji walczy ze śmiercią.

Władze policyjne, po otrzymaniu meldunku o wypadku, wszczęły dochodzenie, które jednakże dotychczas nie zdołało ustalić dokładnej przyczyny wybuchu.

Spadł z 3-go piętra
chcąc zaczerpnąć powietrza podczas ataku duszności.

Łódź, 12 czerwca.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Kilińskiego 7.

Około godz. 10-ej rano 28-letni Izrael Guterman, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 29, udał się w odwiedziny do swego kolegi, zamieszkałego przy ulicy Kilińskiego 7.

Gdy G. wchodził na schody dostał nieoczekiwanie ataku duszności i chcąc zaczerpnąć świeżego powietrza stanął na parapecie okna drugiego piętra.

W tej chwili jednak stracił równowagę i runął na podwórze.

Lokatorzy domu wezwali niezwłocznie pogotowie. Lekarz ustalił, iż Guterman doznał wstrząsu mózgu.

Nieszczęśliwego młodzieńca przewieziono do szpitala, w którym po upływie kilku godzin wyzionął ducha.

Samolot w... łóżku.
Niezwykła katastrofa aeroplanowa

New Jork, 12 czerwca.

Donoszą z Seagirt o oryginalnej katastrofie samolotowej, jaka wydarzyła się w dniu ubiegłym. Samolot pasażerski z trzema pasażerami spadł na dom gubernatora New Jersey, przebił dach i wpadł do sypialni na łóżko. W chwili katastrofy — na szczęście — nie było nikogo w mieszkaniu. Samolot został zdruzgotany, a wszyscy pasażerowie wraz z pilotem ciężko ranni. Katastrofa została spowodowana brakiem wprawy pilota, który dopiero przed paru dniami ukończył naukę pilotowania i ma w swej praktyce zaledwie 60 godzin lotu.

— Rząd Rzeszy przesłał sekretarjatowi generalnemu Ligi narodów celem zarejestrowania traktaty rozjemczy i konsyljacyjny, zawarte w dniu 5 maja [illegible] roku między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi.

„Miss Uniwersum"-
Austrjaczka została uznana za najpiękniejszą kobietę świata.

Galweston, 12 czerwca.

(Telegram własny „Expressu")

W dniu wczorajszym odbył się tu międzynarodowy konkurs na najpiękniejszą kobietę świata. Z 11 **najładniejszych niewiast** sędziowie wybrali **austrjaczkę,** pannę Lisl Goldarbeiter na „MISS UNIVERSUM". **Drugą nagrodę otrzymała mieszkanka New-Yorku, panna Irena Ahlberg. „Miss Universum" otrzymała nagrodę 2000 dolarów w złocie i srebrną plakietę, a p. Irena Ahlberg 1000 dolarów w złocie. W dniu dzisiejszym odbędzie się uroczysty bankiet, na którym nastąpi wręczenie nagród.**

Londyn, 12 czerwca.

(Telegram własny „Expressu")

Według wiadomości z Bombayu małżonka b. króla afgańskiego Amanullaha powiła córeczkę. Król Amanullah chcąc dać wyraz swej wdzięczności za życzliwe przyjęcie go w Indjach przez władze angielskie dał córce imię **„India".**

Widmo głodu grozi Rosji sowieckiej

Zupełny brak produktów spożywczych

Według zgodnych doniesień korespondentów pism obcych w Moskwie, do redakcji dzienników sowieckich stale napływają zapytania od różnych związków zawodowych i czytelników na jeden i ten sam temat: **Jak stoi sprawa z chlebem i mięsem? Dlaczego brak produktów spożywczych?** Odpowiedzi na te pytania, udzielane przez komisarza rolnictwa, wypadają wcale niezachwycająco.

Chleb? Zaopatrywanie ludności w chleb odbywać się będzie bez żadnych przerw, należy jednak **zachować bezwzględną oszczędność, przestrzegać systemu kartkowego**, a w jadłodajniach, herbaciarniach i restauracjach, należy spożycie chleba ograniczyć.

Mięso? Konieczne dostawy tego produktu uskuteczniać można z wielkim trudem. W lipcu jednak rozpocznie się nowa kampanja przygotowawcza. Zresztą na kozaczyźnie jest jeszcze wiele bydła, którego dotąd nie wywożono w większych rozmiarach, teraz jednak wywóz ten na większą skalę zostanie rozpoczęty.

Kartofle? Bardzo wielkie mrozy i zaraza kartoflana wyrządziła olbrzymie szkody. Bardzo wiele kartofli okazało się niezdatnemi do użytku. Plan przygotowania poważniejszych zapasów nie mógł być wskutek tego wykonany. W wielu miejscach kartofli wogóle niema. Naogół plany na rok bieżący w najlepszym wypadku wykonane zostaną tylko do połowy.

Kapusta, jarzyny, owoce? Wprawdzie wszędzie czynione są przygotowania, celem zgromadzenia odpowiednich zapasów ,brak jednak śpichrzów i składów, wskutek czego jarzyny i owoce psują się pod gołem niebem.

A nabiał? Masło? Spożycie masła bardzo wzrosło, wskutek czego plan nagromadzenia zapasów mógł być wykonany tylko w połowie.

Jaja? Wprawdzie dowóz jaj w ostatnich czasach wzrósł bardzo znacznie, lecz nawet gdyby wzrastał nadal w tem samem tempie, będzie on niedostateczny, wobec czego jesienią znowu jaj zabraknie.

Tak brzmią zapytania spożywców w sowietach i odpowiedzi sfer oficjalnych. Do powyższych pytań i odpowiedzi możnaby jeszcze dodać, że brak również mleka i twarogu, materjałów i płótna i wielu, bardzo wielu innych rzeczy.

W takim okresie i położeniu, kiedy, chleb, mąka, kasza, cukier, mydło wydawane są na książeczki; kiedy przy sklepach, sprzedających mięso, mleko, naftę i wiele innych produktów, **stoją olbrzymie kolejki; kiedy wskutek tego z powodu** troski o chleb na jutro i robotnicy i urzędnicy tracą chęć do pracy — obradował w Moskwie naczelny organ władz sowieckich — przedstawicieli sowietów.

Radzili, oni bardzo długo, rozprawiali, lecz w ciągu tych rozpraw nie wypowiedziano ani jednego słowa w sprawach najbardziej interesujących ogół. Nie mówiono wcale o kłopotach w zakresie wyżywienia, nie mówiono o oporze chłopów przeciwko gromadzeniu przez władze sowieckie zapasów.

Dlaczego tak się stało? Czyżby obecni na tych naradach przedstawiciele sowietów prowincjonalnych nie zdawali sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy? Nic podobnego! Wiedzą oni dobrze, co się święci, boją się jednak o tych rzeczach mówić, gdyż poruszania tych spraw zakazuje dyscyplina partji.. Wskutek tego głównym tematem obrad w czasie tego zjazdu był.. pięcioletni plan uprzemysłowienia państwa.

Wojnę z narkotykami

prowadzi energicznie, choć bezskutecznie, Egipt

Przemytnictwo na wzór U. S. A.

Za wzorem Stanów Zjednoczonych, które w obronie prohibicji alkoholowej rozpoczęły bezlitosną walkę z wszelkiego rodzaju przemytnikami napojów spirytusowych, poszedł w ostatnich czasach również Egipt i zdobył w akcji swej prawie tęsamą sławę, co i „sucha Ameryka". Wprawdzie w Egipcie nie chodzi o alkohol, lecz o najrozmaitsze narkotyki, którymi zatrute zostały miasta wschodu, a to *o kokainę, morfinę, opium i haszysz*, niemniej jednak walka, którą władze egipskie prowadzą dla wykorzystania tych straszliwych nałogów, przypomina pod wieloma względami historje amerykańskie.

Tak zatem, jak w Stanach Zjednoczonych również i w Egipcie, pomimo, że handel narkotykami jest surowo wzbroniony i ścigany bardzo dotkliwemi karami, istnieje cała falanga przemytników, którzy trudnią sie przekradaniem narkotyków przez granicę i z procederu tego czerpią olbrzymie zyski.

Stany Zjednoczone posiadają policję prohibicyjną. Egipt zaś specjalną dla walki z narkotykami. Stany Zjednoczone trzymają na swych morzach specjalną flotyllę dla powstrzymania szmuglu drogą wodną — Egipt zaś wysyła specjalne statki i krążowniki dla ścigania przemytników. Słowem te same praktyki, te same obrazki i te same zwyczaje, chociaż tak wielka odległość dzieli obydwa lądy i chociaż o inne chodzi cele.

Podobnie jednak jak Stany Zjednoczone, nie są w stanie pomimo najenergiczniejszych starań wykorzenić alkoholu z życia Ameryki i we wszystkich lokalach amerykańskich dostać można po bardzo drogich cenach dowolne ilości rozmaitych napojów spirytusowych, tak i w Egipcie, chociaż władze policyjne są bardzo czujne, chociaż dniem i nocą prowadzone są kontrolne patrole i winnych traktuje się bez jakichkolwiek względów, to jednak wszędzie za drogą opłatą otrzymać można żądane dawki kokainy, morfiny, czy opium i straszliwe te nałogi kwitną ciągle z tą samą siłą.

Nie brak oczywiście również przemytnikom egipskim tej samej pomysłowości, co ich kolegom po fachu w Ameryce. Szmugluje się zatem narkotyki we wszelki możliwy sposób. korzystając z każdej nadarzającej się okazji. I tak niedawno zdarzyło się, iż w pociągu królewskim, który wiózł córkę króla angielskiego z Haify do Kaira, *wykryto wielkie ładunki kokainy i opium, załadowane do tych wagonów w nadziei, że pociąg królewski, korzystając ze swych przywilejów uniknie przykrej kontroli granicznej*. Nierzadkie są też wypadki, iż przemyca się narkotyki w trumnach i zamiast ciała nieboszczyka, zawiera trumna najrozmaitsze sorty opium, kokainy i haszyszu.

Przemytnictwo narkotyków idzie do Egiptu przeważnie z Persji, Iraku i z Palestyny. Działają tam specjalne towarzystwa i spółki, które zajmują się wyłącznie ekspedycją tych trucizn do Europy. „Przemysłowcy" wschodni prześcignęli nawet w swej organizacji amerykanów. Oto bowiem stworzone zostało specjalne towarzystwo ubezpieczeniowe, które obejmuje gwarancję nad każdym transportem narkotyków. Skoro uda się transport, — natenczas towarzystwo ubezpieczeniowe ściąga bardzo wysokie stawki, zdeponowane urzednio u osób trzecich, na wypadek zaś konfiskaty „towaru", wypłaca asekuracja pełną umówioną premję.

Władze egipskie zaostrzają ustawicznie walkę z przemytnikami. W punktach granicznych powiększane są kordony policyjne, wzmacniana jest straż u wybrzeży morskich, każdy transport oraz wszyscy podróżni poddawani są ścisłej kontroli. Równocześnie zaś przeprowadzane są ustawiczne rewizje w rozmaitych składach i domach, a przychwyconych na gorącym uczynku sądzi się z bezwzględną surowością. Czy jednak Egipt potrafi ostatecznie odnieść większy sukces niż Stany Zjednoczone, czy uda sie władzom zupełnie wyplenić ze zwyczajów egipskich zgubny zwyczaj używania trujących narkotyków, wydaje się na podstawie dotychczasowych wyników rzeczą bardzo wątpliwą.

Tragedja aktorki

która musiała być również „damą do towarzystwa"

W eleganckim wiedeńskim nocnym lokalu „Moulin Rouge" zażyła w samobójczym zamiarze silną dozę trucizny 33-letnia artystka Hila v. Galle i została w stanie groźnym odwieziona do szpitala.

Hilda, v. Galle, żona pułkownika generalnego sztabu w b. austracjakiej armji, była wybitną pięknością i sportsmenką, która jako automobilistka zdobyła wiele nagród w raidach samochodowych. Pozatem znaną była jako utalentowana śpiewaczka. Przez rozbicie się Austrji stracił pułkownik v. Galle swoje stanowisko, a ponieważ był starszym od swojej żony o lat 17 rozwiódł się z nią dobrowolnie, ażeby młoda kobieta nie była zmuszoną dzielić smutnego losu zubożałego oficera.

Piękna Hilda znalazła wkrótce engagement do jednego z teatrów operetkowych. Miała doskonałą gażę, która pozwoliła jej do utrzymania się na należytym poziomie, oraz kształcenia dzieci, dla których była wzorową matką. Niestety teatr zbankrutował, a artystka musiała sprzedać swoje mieszkanie i meble. Wyjechała przeto do Berlina, gdzie z wielkiem powodzeniem występowała w teatrze Apollo, a następnie w Wiedniu w „Kammerspiele".

Wreszcie została zaangażowaną jako tancerka do „Moulin Rouge" w Wiedniu gdzie zobowiązała się poza produkcjami scenicznemi występować w charakterze „damy do towarzystwa". To jednak nie zgadzało się z jej zasadami i poczuciem honoru i po kilku dniach w przystępie rozstroju nerwowego zażyła o g. 4 nad ranem kilka pastylek środka nasennego.

Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo, a artystka ma nadzieję, że po przyjściu do zdrowia uzyska pracę odpowiadającą jej życiowym zasadom.

18 miljonów kobiet

pragnie wyjść zamąż

Problem małżeństwa, zagadnienie złych i dobrych małżeństw, kwestja rozwodów — to wszystko najbardziej palące sprawy naszej rzeczywitości ostatniej doby. We wszystkich krajach świata problemy te domagają się jaknajrychlejszego rozwiązania. Prawodawstwo, filozofja, nawet literatura zajmują się niemi, roztrząsając je ze wszystkich stron. Powstały liczne projekty reform w tej dziedzinie będącej źródłem największego szczęścia i nieszczęścia ludzkiego.

Niedawno ukazała się książka p. t. „La Maitresse legitime". (Legalna kochanka), w której autor Georges Anguetie domaga się z całą stanowczością ulegalizowania małżeństwa we troje.

W książce tej znajdujemy dokładną statystykę, tyczącą się spraw małżeńskich. a więc przedewszystkiem ścisłe dane co do liczby kobiet, skazanych na staropanieństwo. Oto jak te liczby wyglądają.

Wojna zmiotła z powierzchni ziemi 10 miljonów mężczyzn. Jeżeli wziąć pod uwagę, że jeszcze przed wojną był nadmiar kobiet w stosunku do mężczyzn, zrozumiemy skąd wzięła się ta olbrzymia wprost liczba 18 miljonów kobiet, które nie mają żadnych szans do wyjścia zamąż.

Jak wygląda ta sprawa w poszczególnych krajach?

W r. 1900 w Niemczech na przeszło 15 miljonów mężczyzn wypadało przeszło 16 miljonów kobiet, więc już wówczas był poważny nadmiar. W r. 1920 na 17.782.000 mężczyzn w wieku od 15 do 60 lat było przeszło 20 miljonów kobiet, nadmiar kobiet wzrósł do 2 i pół miljonów.

Francja ma o dwa miljony kobiet więcej, niż mężczyzn, Anglja tyleż, Włochy o miljon, w Rosji jest obecnie o 4 miljony kobiet więcej niż mężczyzn, gdy w r. 1914 różnica wynosiła tylko 700 tysięcy. Turcja przy ilości 13 miljonów całej ludności posiada nadmiar kobiet wynoszący zaledwie 491.307. W Portugalji sama Lizbona posiada o 200 tysięcy kobiet więcej niż mężczyzn.
O Polsce niema, niestety, w owej książce danych statystycznych.

Ów nadmiar kobiet tłumaczy się w pierwszym rzędzie stratami wojennemi. Stwierdzono, bowiem, że chłopców rodzi się naogół więcej, niż dziewcząt. Na 100 dziewczynek przypada 105 noworodków płci męskiej. Statystyka jednak stwierdza, że wśród noworodków płci męskiej procent śmiertelności jest większy. Wśród tych mężczyzn, którzy są wielu jest jeszcze takich którzy nie chcą się żeni? Lękając się zbyt wielkiej odpowiedzialności i zbyt wielkich obowiązków. Reasumując to wszystko, dojdziemy do wniosku, że los kobiet pargnacych wyjść zamąż jest niewesoły.

Operacja

przy pomocy magnesu

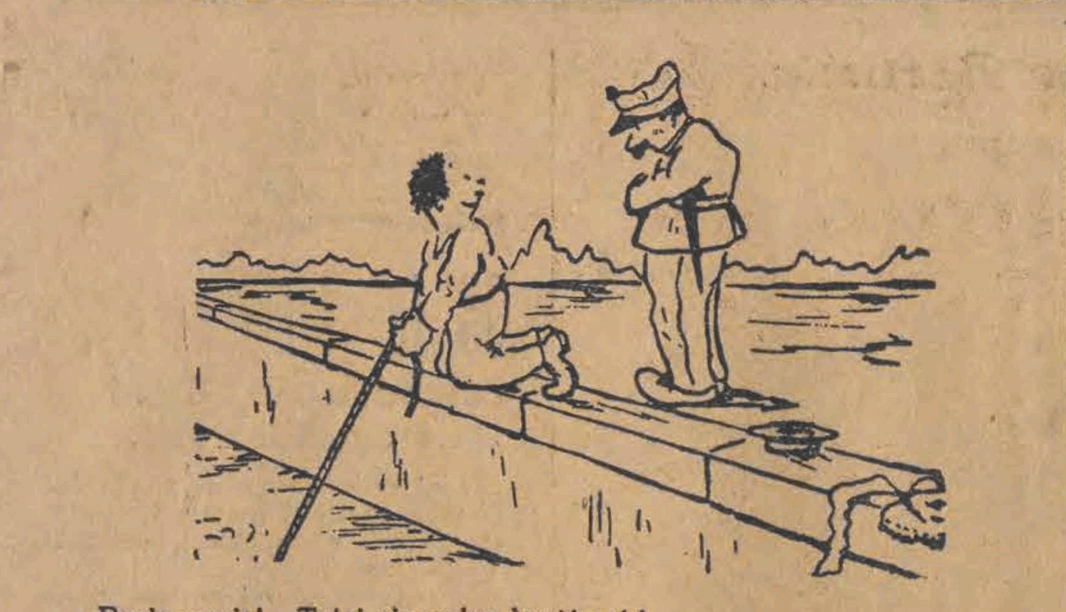
W oddziale chirurgicznym jednego ze szpitali paryskich dokonano w tych dniach jedynej w swoim rodzaju operacji wyjęcia igły z mózgu niemowlęcia przy pomocy magnesu. Matka tego ośmiomiesięcznego dziecka ku swemu niezmiernemu przerażeniu spostrzegła pewnego dnia, koniec igły, wystający z głowy niemowlęcia w pobliżu oka. Usiłowała wydobyć igłę, jednak, podczas tej manipulacji jeszcze głębiej weszła w głowę i stała się niewidzialną. Dziecko w szpitalu poddano prześwietleniu, które wykazało, że igła ugrzęzła w mózgu. Przy pomocy olbrzymiego magnesu udało się szczęśliwie ją wydobyć, tak że obecnie dziecko jest już poza niebezpieczeństwem.

Odkrycie nowych katakumb

Dzienniki włoskie donoszą, że odkryto niedawno nowe, a nieznane katakumby pierwszych chrześcijan, pochodzące prawdopodobnie z 3-go wieku naszej ery. Odkrycie nastąpiło przypadkiem, skutkiem zapadnięcia się drogi, prowadzącej blisko wejścia do katakumb pod Campo Verano, gdzie, jak wiadomo, znajduje się jeden z cmentarzy rzymskich.

Sklepienia w galerjach, będących częścią nowoodkrytych katakomb, znajdują się zaledwie o pół metra pod powierzchnią ziemi. Władze miejskie, dowiedziawszy się o zarwaniu się drogi, oraz o odkryciu tym sposobem nieznanych dotąd katakomb, wydelegowała na miejsce komisję, mającą na celu prace konserwacyjne ciekawych a niezbadanych dotąd partji katakomb. Przypomnieć tedy należy, że starzy a doświadczeni przewodnicy po katakombach, mówili już oddawna, że znane i zwiedzane katakomby są tylko częścią całości, która, jak tego rozmaite dowodzą szczegóły, rozciąga się daleko dalej i szerzej.

Przechodząc przez ulice rozeirzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



— Panie, panie!... Tutaj nie wolno łowić ryb!...
— Ja wcale nie łowię ryb... Ja uczę moją żonę pływać...

Krzyk kobiety.

Ojciec zadał jej scyzorykiem cios w plecy.

Łódź, 12 czerwca.

Przeraźliwy krzyk kobiety zaalarmował w nocy spóźnionych przechodniów ulicy Aleksandrowskiej. Na bruku w kałuży krwi leżała młoda niewiasta. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją do zbiorni.

Była to 29-letnia Stanisława Mazurska, która, po przywróceniu jej do przytomności zeznała, co następuje:

Kilka tygodni przed wypadkiem porzuciła dom rodzicielski. Ojciec miał do niej pretensje, że niemoralnie się prowadzi i gdy pewnego dnia zastał ją w mieszkaniu z jakimś znajomym, wskazał jej drzwi.

Od tego czasu włóczyła się po mieście nocując u koleżanek. Krytycznego wieczoru, gdy przechadzała się samotnie ulicą Aleksandrowską, spotkała ojca, który ją zatrzymał.

— Wróć do domu... — rzekł.

— Nie wrócę do was. Jesteście źli, niegodziwi ludzie i będziecie się znowu znęcać nademną. Wolę już umrzeć z głodu, niż przestąpić próg waszego mieszkania — odparła mu.

— Zabiję cię, jak psa, jeśli nie wrócisz — zawołał w odpowiedzi ojciec.

Widząc, iż ojciec zamierza się na nią rzucić, dziewczyna usiłowała zbiec. Przytrzymał ją jednak, powalił na ziemię i zadał cios scyzorykiem w plecy.

Rana okazała się dość powierzchowna i Mazurska wkrótce powróciła do zdrowia.

Mazurski, znalazłszy się przed sądem, twierdził, że był wówczas pijany i na trzeźwo nie tknąłby córki nawet palcem.

Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

„Lepsze więzienie niż stara żona!..."

-- krzyknął łodzianin gdy został skazany przez sąd w Kanadzie na 6 miesięcy więzienia

Łódź, 12 czerwca.

Na Starem Mieście opowiadają niezmiernie ciekawą historję o pewnym łodzianinie, który

wyjechał specjalnie na swój ślub do Kanady, poznawszy dopiero na tej uroczystości poraz pierwszy swą żonę i o smutnych konsekwencjach, jakie pociągnął za sobą ten zaoceaniczny ślub.

Szczegóły tej historji przedstawiają się następująco:

W Kanadzie, w mieście Montreal mieszkał z żoną i córką emigrant polski Ajzyk Szyper, który postanowił wydać swą córkę za rodaka i w tym celu wysłał odpowiednie oświadczenia do biur matrymonjalnych w Polsce.

Poszukiwania na naszym terenie nie trwały długo i po pewnym czasie

jedno z biur znalazło kandydata w osobie łodzianina p. Ch. G., który zgodził się zostać małżonkiem nigdy nieoglądanej Szyperówny.

Szyperowie wysłali natychmiast potrzebne dokumenty oraz pieniądze na wydatki, związane z podróżą, żądając by przyszły ich zięć niezwłocznie przybył do Kanady.

Pan G. nie namyślał się długo i spełnił żądanie Szyperów.

W porcie Quebek, do którego zawinął już okręt, czekała już na pana G. jego przyszła połowica i w myśl tamtejszych przepisów

odbył się niezwłocznie ślub.

Niedługo jednak trwało ich wspólne pożycie małżeńskie. Pewnego dnia

młody małżonek znikł bez wieści.

Zrozpaczona żona zawiadomiła o tem policję, która wszczęła poszukiwania i ptaszka ujęto.

Pan G. stanął przed sądem.

Oskarżony tłumaczył się (a właściwie specjalny tłumacz czynił to dosłownie) że

padł ofiarą oszustwa.

— Mam 24 lata — mówił p. G. i chciałem mieć odpowiednią dla siebie żonę. Powiedziano mi w Łodzi, że Szyperówna jest ładna, przystojna, inteligentna i zamożna oraz że ma najwyżej 22 lata. Tymczasem okazało się, że

to wszystko było kłamstwem...

Szyperówna, wyglądając młodo, czyni wrażenie 27-letniej panny, a gdybym zajrzał do jej metryk, okazałoby się niewątpliwie, że jest ona bardziej jeszcze obciążona wiekiem. Gdy mi pokazano Szyperównę, sądziłem, że to nie jest ta sama kobieta, o której mówiono mi w Łodzi...

Sędzia był jednak niewzruszony.

— Spójrz pan na swą żonę... — rzekł zwracając się do oskarżonego.

A gdy oskarżony spełnił rozkaz, sędzia zapytał powtórnie:

— Czy to jest ta sama kobieta, z którą pan zawarł związki małżeńskie?...

— Tak...

— Skoro pan przypuszczał, że oszukano pana,

dlaczego się pan żenił!...

Oskarżony tłumaczył się w dalszym ciągu, że na widok swej przyszłej małżonki, prosił o odłożenie ślubu, lecz zarówno ona jak i jej krewni nie chcieli o tem słyszeć.

— Jeden z krewnych obecnej mojej żony — ciągnął dalej oskarżony — wsunął mi obrączkę ślubną do kieszeni i zagroził, że jeśli natychmiast nie pójdę do ślubu to mnie wyślą do Polski pod konwojem...

Sędzia wysłuchał obrony oskarżonego i rzekł w końcu do tłumacza:

— Proszę powiedzieć oskarżonemu, że jest człowiekiem nieuczciwym, albowiem porzuca własną żonę. Ponadto wykorzystał ją w haniebny sposób, wyłudził od niej niezbędne dokumenty oraz pieniądze na podróż, a potem... rozmyślił się.

Wobec tego

sędzia skazał nieszczęsnego łodzianina na 6 miesięcy więzienia.

Nasz rodak nie przejął się jednak wyrokiem i wychodząc z sądu wyraził swe zadowolenie z wyniku sprawy, wznosząc następujący okrzyk:

— Lepsze więzienie, niż stara żona!...

W notesie reportera.

Z mieszkania **Wicińskiego Aleksandra** przy ul. Aleksandrowskiej nr. 92, skradziono różne rzeczy wartości 350 zł.

Zgniakowi Piotrowi, skradziono z pokoju w hotelu Manteufla przy ul. Zachodniej nr. 35 patefon, wartości 300 zł.

Nagły zgon.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ul. Ardrzeja 44 zmarła nagle 41-letnia Bronisława Jarzębowska, żona krawca. Zgon stwierdziło pogotowie, które jednakże nie zdołało ustalić przyczyny nagłej śmierci. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

Atak melancholji

skłonił go do... okradzenia towarzyszki.

Łódź, 12 czerwca.

Panna Stasia S. miała już zamiar wrócić do domu, ponieważ była już dość późna pora. Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta spotkała jednak znajomego, Władysława Kucharczyka, którego nie widziała od szeregu miesięcy.

Kucharczyk zatrzymał ją, prosząc, by udała się z nim na kolację.

Dziewczyna dała się nakłonić do odwiedzenia jednej z popularniejszych restauracji łódzkich. Zajęli stolik przy orkiestrze. Kucharczyk zamówił kolację, wódki i likiery.

Gdy wypił kilka kieliszków ogarnęła go melancholja i panna Stasia w żaden sposób nie mogła go rozweselić. Około godziny 1-szej młodzieniec podniósł się nagle z krzesła i rzekł:

— Muszę wyjść, bo się rozpłaczę... Droga moja, przecież wiem, że nigdy nie zgodzisz się zostać moją żoną... Gdy myślę o tem, dochodzę do wniosku, że nie pozostaje mi nic innego prócz samobójstwa.

— Władzio, jesteś pijany... — odparła przestraszona — Wyjdź... Może się orzeźwisz na powietrzu.

Wyszedł...

Po paru minutach rozległ się przeraźliwy krzyk dziewczyny.

— Złodziej! Skradł mi z torebki 100 złotych!

Na sali powstało zamieszanie. Panna Stasia wybiegła na ulicę z kilku kelnerami, którym udało się zbiega zatrzymać!

Znaleziono przy nim rzeczywiście 100 złotowy banknot.

— Przyznaję, że ukradłem pieniądze — Oświadczył Kucharczyk w komisarjacie. Jestem pijany, nie mam pieniędzy i wogóle źle jest na świecie...

Młodzieńca osadzono w areszcie.

Wściekły jazz.

Perkusista, flecista i skrzypek grzmocili się, ile wlezie.

Łódź, 12 czerwca.

Ulica Lutomierska wczoraj o godzinie 6-ej po południu była terenem niezwykłej awantury.

O tej porze powracało z pracy koncertowe trio podwórzowe, Wacław Stawowski, skrzypek, Antoni Mruk, flecista i Stanisław Korzeń, jazz-bandzista.

Trzej mistrze podczas wczorajszego tournee artystycznego, doszli do wniosku, że mieszkańcy ulicy Lutomierskiej są bardzo muzykalni. W każdym domu mieli bowiem wdzięcznych słuchaczy i nikt nie skąpił im grosza, bo też zebrali dość znaczną sumę. Podział dochodów stał się jednak przyczyną zajadłej sprzeczki. Stawowski, jako kierownik orkiestry, domagał się dla siebie większej części dochodów, pozostali zaś muzycy twierdzili, że wszystkim przysługują jednakowe zarobki.

Spór zakończył się bójką. Członkowie orkiestry poczęli się wzajemnie okładać instrumentami muzycznemi. Najlepiej był uzbrojony jazz-bandzista, który operował potężnym bębnem i grubą pałką, służącą mu zazwyczaj wyłącznie do celów artystycznych. Pierwszy skrzypek broniąc się energicznie, grzmocił skrzypcami na prawo i na lewo.

Bójka pociągnęłaby za sobą niewątpliwie groźne skutki, gdyby nie interwencja przechodniów.

Jeden z muzykantów doznał poważniejszych obrażeń cielesnych. Wezwano doń pogotowie, które udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Bójki.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ul. Zawiszy nr. 29 został dotkliwie poturbowany 24-letni robotnik Stanisław Gonski, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 38.

— W mieszkaniu przy ulicy Aleksandrowskiej 92 pobito Franciszkę Winicką.

Poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Upadek z tramwaju.

W dniu wczorajszym na Rynku Bałuckim wypadła z tramwaju 60-letnia Weronika Królikowska, mieszkanka wsi Sadówka pod Łodzią. Staruszka doznała ciężkich potłuczeń. Wezwano do niej pogotowie, które udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Kiedy nosić szkła?

Gdy dziecko lub osoba dorosła cierpi na niewytłumaczone bóle głowy, zawroty lub czuje nawet zwykłe zmęczenie wieczorem, dowodzi to zaburzeń we wzroku.

W takich wypadkach bardzo pożyteczne być mają następujące doświadczenia: 1) Stanąć z odległości 3 do 4 metrów od przeciętnej wielkości zegara, zasłonić ręką jedno oko i patrzeć drugiem; jeśli cyfry tarczy zegarowej nie są dokładnie widoczne, należy się nieco przybliżyć. Jeśli w ten sposób zdolność widzenia powiększy się, mamy najwidoczniej do czynienia z krótkowzrocznością, która to wada wymaga szkieł wklęsłych. 2) Jeśli niema krótkowzroczności, należy stanąć w odległości pół metra od zegara i rozpocząć doświadczenie; gdyby nic nie można było na tarczy zegaru odczytać, należy się nieco oddalić. Fakt, że zdolność odczytywania cyfr na tarczy wzrasta w miarę oddalania się od niej, świadczy o tem, że dany osobnik jest dalekowidzem. W takim wypadku konieczne są szkła wypukłe.

Prócz powyższych wad wzroku spotyka się często tak zw. astygmatyzm. Jak dojść do wniosku, że dana osoba tę wadę wzroku posiada? By to zrobić, należy stanąć w odległości jakichś dwu metrów od zegara i stwierdzić, czy oba oczy widzą cyfry tarczy w jednakowem zabarwieniu czarnem. Bo gdy pewne cyfry występują niedokładnie, wydają się nam szare, mamy do czynienia z astygmatyzmem, przy której to wadzie konieczne są szkła cylindryczne, które trzeba zdobyć jaknajprędzej.

Astygmatyzm ma często miejsce wraz z krótkowzrocznością, to też bardzo męczy wzrok i nie leczony doprowadzić może do poważnych powikłań.

Są to wszystko, oczywiście wskazówki, służące jedynie do zorjentowania się ogólnego co do stanu wzroku; bo szkła przepisać może tylko lekarz — specjalista. Oczy są zbyt cennym organem ciała, byśmy je mogli lekceważyć i oddawać w opiekę człowiekowi, który nie ma o tej sprawie pojęcia.



Pęknąć można!...

—:—

Siedzą przy stoliku w kawiarni i rozmawiają.

— Jak ci się powodzi?...

— Poco się pytasz?.. Wiesz przecież jakie mogą być dzisiaj interesy... Gutsztadtowi powodzi się dobrze...

— Gutsztadtowi?...

— No, tak... Jego klijentela rośnie z dnia na dzień...

— A jaki on ma właściwie interes?...

— Skład ubiorów dziecięcych...

***

Dyrektor zakładu dla umysłowo - chorych oprowadza gościa po całym gmachu. W jednej z sal siedział pacjent i suchym pędzlem wodził po płótnie, rozpiętem na sztalugach.

— Co pan robi? — zapytał gość, zwracając się do pacjenta.

— Widzipa n... Maluję obraz... — odpowiada pacjent - malarz.

— A co ma przedstawiać ten obraz?

— Przejście żydów przez Morze Czerwone — odpowiada malarz.

— Ale gdzie pan ma morze?

— Teraz jest właśnie odpływ.

— A gdzie są żydzi?

— Już przeszli przez morze.

— A egipcjanie?

— Mają zaraz nadejść.

***

Janek ma osiem lat. Do rodziców Janka przyjechała jakaś daleka krewna, która nie była w Łodzi od dziesięciu lat.

Krewna przygląda się Jankowi i mówi:

— Nie, ale te oczy zupełnie matki! A nosek dziadka!... A te uszy cioci Melanji!... A te.

— ... te spodnie to są tatusia — kończy Janek.

***

Jadzia wybrała się z rodzicami na spacer. Przechodzą obok domu, obrośniętego dzikiem winem.

Jadzia zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest to zielone, co wisi na murze?...

— To jest dzikie wino, moja droga...

— Tatusiu, a czy bywa też dzika wódka?..

***

Konowie uczą się gry w golfa.

Specjalny nauczyciel pół godziny wykładał technikę gry.

W końcu dodaje:

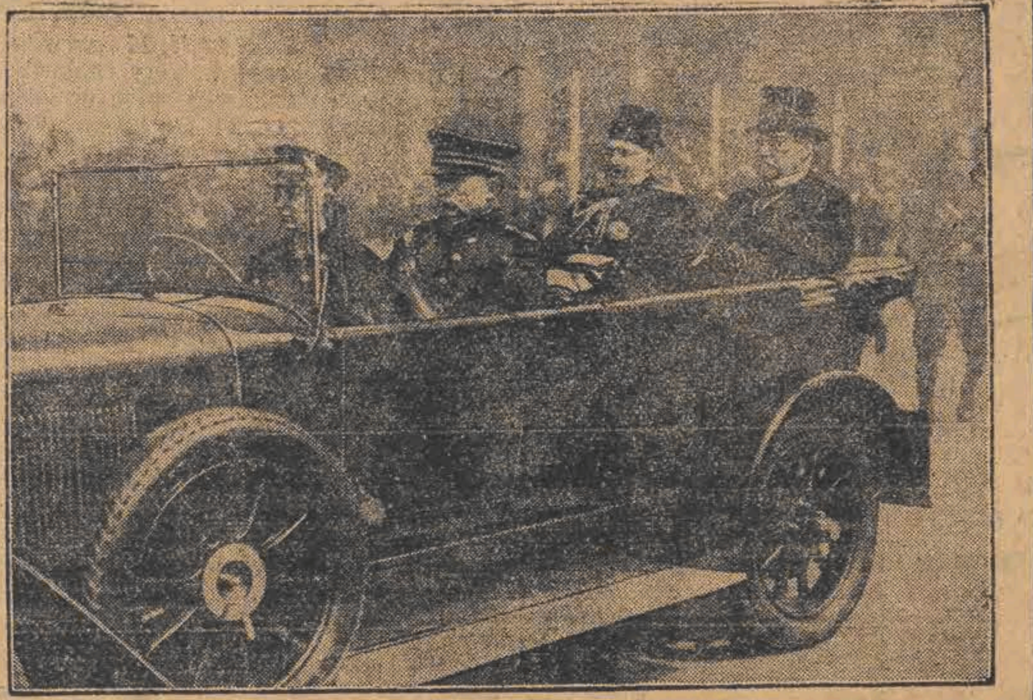
— Jeszcze jedna bardzo ważna rzecz, proszę panów: nie spuszczać ani na chwilę oka z piłki!

— Bądź pan spokojny — zapewniają Konowie. — Będziemy uważali, żeby jej nikt nie skradł...

Hallo! Tu radjo!..

11.56 — Sygnał czasu, hejnał marjacki, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.50 — 13.00 Komunikaty: rolniczy, meteorologiczny oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy giełdy zbożowej krakowskiej 14.50 — Komunikat meteorologiczny i ogspodarczy. 15.35 — Komunikat harcerski. 15.50 — 16.45 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.00 — Odczyt p. t. Istota państwa w świetle geologji politycznej — wygł. dr. Michał Ormicki. 17.25 — Skrzynka pocztowa. 17.55 — Koncert popołudniowy. 18.50 — Rozmaitości. 19.10 — Odczyt z działu p. t. Na kanale Augustowskim — p. Władysław Grzelak. 19.35—19.55 — Walka z molochem ulicy. 19.56—20.00 — Sygnał czasu. 20.05 — Komunikaty konkursowe P. W. K. 20.15 — Koncert solistów, wykonawcy: Angelika del Arco, Irena Dubiska, Bolesław Wojtowicz i prof. Ludwik Urstein. 21.35 — P. St. Dzikowski opowie o „Zielonym karnawale" 22.00 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.25—22.40 — Komunikaty: PAT, policyjny i sportowy. 23.00—24.00 — Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Król Fuad w Berlinie.



Przyjazd króla egipskiego do Berlina odbył się z nadzwyczajną pompą. Prezydent Rzeszy Hindenburg przywitał ukoronowanego gościa na stacji, poczem odwiózł go osobiście do pałacu jednego z b. książąt Hohenzollern, gdzie król zamieszkał. — Na zdjęciu: król, w towarzystwie Hindenburga w automobilu.

Trzy plagi letnie — rozkopane jezdnie, remonty domów i polewanie skrzynek z kwiatami.

Łódź, 12 czerwca.

Sezon letni daje się już łodzianom porządnie w eznaki, a to z trzech zasadniczych powdoów: pierwszy powód — **rozkopanie ulic**, drugi — **remont domów**, trzeci — **polewanie kwiatów na balkonach.**

Właściwie jeden tylko z tych trzech powodów zupełnie wystarczy, by doprowadzić do pasji przechodnia, a cóż dopiero mówić, gdy na na niektórych ulicach zbiorą się odrazu wszystkie trzy plagi?..

Pod względem rozkopania pierwsze miejsce zajmuje niechybnie

odcinek ulicy Sienkiewicza od Narutowicza do Moniuszki.

Jezdnia i chodniki czynią wrażenie, jak gdyby przed godziną akurat na tym odcinku zaszedł ciężki wypadek trzęsienia ziemi.

Gdyby choć tam pracowano, kopano lub pozorowano jakąś pracę! Ale tam nikt nic nie robi!..

Auto za żadną cenę tam nie przejedzie, bo pasażer wraz z szoferem wyleciałby na jezdnię. Przejść zaś przez tę ulicę mogą tylko zawodowi akrobaci.

Mamy wrażenie, że gdybyśmy poszukali, z pewnością

znaleźlibyśmy wiecej takich uliczek w śródmieściu.

No, ale przejdźmy do plagi następnej — remontów domów.

Remont to piękna rzecz, ale mamy już takie szczęście, czy też takiego pecha, że u nas jak się nic nie robi, to trwamy w lenistwie przez długie miesiące, a jak zabieramy się do pracy, to odrazu na całą parę.

Jakże można przejść przez ulicę, gdzie dokonywane są remonty domów i gdzie jednocześnie robotnicy dłubią łopatami jezdnię?..

Doprawdy, u nas lekcje chodzenia po ulicy powinny sie odbywać w cyrku, gdzie łodzianie mogliby się nauczyć akrobatyki.

A teraz słów kilka poświęcić należy szanownym paniom, polewającym kwiaty na balkonach.

Piękne ogrodniczki! miejcie troszkę litości nad przechodniami; nie oblewajcie brudną wodą ich głów, które i tak są „zmyte"...

Kwiatki może rosną, gdy się je podlewa wodą, ale włosy na naszych łysinach nie wyrosną choćbyście je nawet polewali perfumami!..

Więc poco się trudzić, a nam przykrość sprawiać?.. (—)

Zebrak na rowerze.

Ma książeczkę w P. K. O. i dyskontuje weksle.

Z Warszawy donoszą:

Oryginalnego żebraka wzięła w obroty policja warszawska.

Jegomość ten zowie się Aron Gorzesański, zamieszkuje przy ulicy Muranowskiej 34. Liczy 51 lat i cieszy się doskonałem zdrowiem.

Gorzesański nigdy nie żebrał w Warszawie, lecz trudnił się dyskontowaniem krótkoterminowych weksli. Co pewien czas urządzał wywieczki na prowincję, a ponieważ jest doskonałym cyklistą, posługiwał się zawsze rowerem.

Interesowały go przedewszystkiem małe miasteczka żydowskie, w których miał wyrobioną klijentelę. Nie chcąc zdradzać się z posiadaniem roweru, zsiadał zwykle przed rogatkami, pozostawiał maszynę na przechowaniu w zajeździe i pieszo docierał do rynku.

W Gąbinie pod Gostyninem przyłapała go policja. Dostał 7 dni paki za włóczęgostwo z tytułu ustawy o żebraninie. Pozatem odesłano go do Warszawy pod eskortą.

Podczas rewizji osobistej, policjanci znaleźli w torbie żebraka książeczkę warszawskiej PKO. nr. 614116 oraz kilkanaście weksli. Jak ustalono, konto Gorzeszańskiego wynosiło 2855 złotych.

Sprowadzony do miejskiego wydziału opieki społecznej, żebrak - rowerzysta podpisał przysięgę, że więcej już nie wyciągnie ręki po jałmużnę.

— A co będzie, jeżli pana przyłapiemy na gorącym uczynku zagadnął urzędnik — to co wtedy robić z pańskim podpisem?

— Ha, to możecie odesłać do protestu — odrzekł Gorzesański.

Przechodząc przez ulice rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



„30 lat życia szulera"

Premjera w Teatrze Popularnym.

„30 lat życia szulera" to sztuka, którą nietylko nasi ojcowie, ale nawet już.. dziadowie nasi wzruszali się, podziwiając i oklaskując ją.

Pozbawiona głębszej wartości literackiej, obliczona jedynie na efekt, melodramatyczny i „łezkę", stanowiła ona przed kilkudziesięciu laty — w epoce, w której nie istniał jeszcze srebrny ekran — szczyt sensacji...

Od tego czasu zmieniło się jednak tyle w świecie, nerwy i sentyment przeciętnego widza również podlegały zmianom. Trudno wymagać więc od współczesnej publiczności, aby przejęła się zbytnio dość naiwną historją bohatera, którego namiętnością są karty, którego namiętność ta popycha do upadku i występku..

Przeżycie szulera zobrazowane są w formie, która przestrzała się już i nie działa już ani na wzrok ani na uczucie... To też ukazanie się starego sztuczydła Dumasa na deskach teatru Popularnego da się usprawiedliwić chyba jedynie tem że zawiera ona szereg dobrych, z punktu widzenia widowiskowego efektownych ról, w których aktorzy mogą wykazać się należycie ze swego kunsztu. Artyści „Popularniaka" nie zawiedli pod tym względem, dzięki poprawnej, zajmującej grze i sprawnej reżyserji całości sztuka — mimo braki swe — doznała przychylnego przyjęcia u publiczności.

Niewspółczesną zgoła, miejscami aż nadto naiwnościami faktury rażącą akcję pokryli dobrą, w ramach realizmu, utrzymaną grą p.p. **Wernisówna** w roli Amalji, **Wojciechowski** jako George oraz **Bolkowski** jako Werner. Pani **Biskupska** i tym razem znalazła pole do wykazania się ze wszystkich najlepszych walorów swego talentu, tworząc wyrazisty dobrze odczuty typ starej piastunki. Na szczere uznanie zasługuje również p. **Madaliński** za — postać Rudolfa, odtworzoną z artystycznym umiarem i dystynkcją.

Na powodzenie sztuki złożyła się również bogata wystawa. Dawno już nie widzieliśmy w teatrze Popularnym tak udanych, doskonale do akcji każdego obrazu zastosowanych wnętrz. **Z.**

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś środa, powtórzenie wczorajszej premjery „Ostatnia zasłona", zarazem oficjalna premjera sztuki Whitley'a dla prasy i zaproszonych gości.

Ceny popularne

„Kwadratura koła" w Teatrze Miejskim.

Jutro, w czwartek i w piątek wieczorem dane będą w Teatrze Miejskim dwa przedstawienia po cenach najniższych (od 50 gr.) ... satyry z życia sowieckiego „Kwadratura koła"

W sobotę i w niedzielę wieczorem „Ostatnia zasłona" po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i do soboty wieczorem włącznie sensacyjny scenarjusz egzotyczny z życia portowego japońskiego „Yoshiwara".

Będą to ostatnie przed ferjami przedstawienia w Teatrze Kameralnym.

TEATR LETNI.

Dziś przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej.

TEATR POPULARNY.

Jeszcze tylko dziś i jutro grany będzie efektowny melodramat „30 lat życia szulera" poczem zejdzie bezpowrotnie z repertuaru, aby ustąpić miejsca znakomitej i zabawnej operetce „Jesienne manewry".

„GONG"

Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia świetnej rewji „Blondynki czy brunetki" z udziałem całego zespołu na czele z Hanką Runowiecką, Soboltówną, Woinarem, Przestrzelską, Owidzką, Ustarbowską, Gustawem Cybulskim, Laskowskim, Belskim, Kamińskim, Fertnerem, Górowskim, Nowosielskim i Pilarskim. W przygotowaniu sensacyjna rewja „Kto chce się żenić"?

Codziennie 2 przedstawienia o godzine 8.15 i 10.15.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 45), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), Perelmana (Cegielniana 64), H. Niew...wskiego (Aleksandrowska 37), Z. Jankielewicza (Stary Rynek 9). - (b).

Zmarły śpiewak

stawił się punktualnie na przedstawienie

Czarne auto przed operą.

W operze budapeszteńskiej miano wystawić „Salome" Ryszarda Straussa, ze słynną śpiewaczką, Marją Jeritza, w roli tytułowej.

Cieszyli się tem wszyscy, cieszył się zaś szczególnie tenor opery, Józef Gabor, którego marzeniem było wystąpić w roli Heroda przy boku tak znakomitej wykonawczyni.

Gabor nie był już młodym człowiekiem, 50 lat zaciążyło na jego barkach, więc na pewien czas przed przedstawieniem, aby wypocząć, udał się do swych krewnych, na wieś, gdzieś do komitatu Nagrodzkiego. Miał powrócić w sam dzień przedsawienia.

Kiedy wyjeżdżał, niektórzy z jego znajomych i przyjaciół wyrażali obawę, że w tak oddalonym zakątku, lada przeszkoda, lada niepogoda, może mu przeszkodzić w punktualnem stawieniu się. Ale Gabor, który nigdy nie chybił żadnego przedstawienia, odpowiedział:

— Choćby było oberwanie chmury, choćby pioruny biły, w chwili, gdy przyjdzie na mnie kolej wyjścia na scenę, stawię się w Operze!

I wyjechał... Ale w parę dni przyszła żałobna wiadomość ,że tam, na wsi, Gabor uległ nagle gwałtownemu atakowi sercowemu i umarł.

Nadszedł dzień przedstawienia. Odwołać go nie było można. Rolę więc Heroda, w miejsce Gabora, objął inny tenor Hubert Leuer.

Przedstawienie było świetne, a publiczność, rozentuzjazmowana, strojna, połyskująca brylantami, zapełniała widownię do ostatniego miejsca, choć na zewnątrz panowała burza z niesłychaną ulewą, wśród ogłuszającego bicia piorunów.

Nadeszła wreszcie chwila, kiedy Marja Jaritza odśpiewała swoją arję, kapelmistrz dał znak pałeczką, za kulisami rozległ się dzwonek reżysera na znak, że na scenę ma wejść król Herod, ze świetnym swym orszakiem.

W tej chwili przed gmach Opery wśród ulewy i błyskawic, zajechał ponury czarny automobil, z szoferem, ubranym w czarne szaty pogrzebowe.

Wśród służby przed gmachem powstało zdziwienie i zamieszanie. Portjer zbliżył się do automobilu, a otworzywszy jego drzwiczki ujrzał w wnętrzu... zwłoki Gabora!

A w tej chwili na scenie król Herod śpiewał właśnie:

— Zimno mi, lęk mnie przejmuje, idzie burza, coś strasznego się stanie!

Nie przeczuwał jednak, ani on, ani nikt na scenie i widowni, że coś strasznego istotnie się stało.

Ale był to w istocie tylko dziwny zbieg okoliczności, a jego wytłumaczenie jest bardzo proste.

Oto rodzina Gabora, zamieszkała w Budapeszcie, wysłała automobil przedsiębiorstwa pogrzebowego, aby przywiózł zwłoki do stolicy.

Po drodze szofera zaskoczyła tak straszna burza, że musiał się schronić do jakiejś karczmy przy drodze i przeczekać oberwanie się chmury. Przyjechał do Budapesztu z półtrzeciagodzinnem opóźnieniem.

Tymczasem zaniepokojona rodzina, nie wiedząc co się stało ze zwłokami i przypuszczając, że niedość dobrze poinformowany szofer zawiózł je gdzieindziej, wyszła na miasto, szukać automobilu pogrzebowego.

Szofer zaś, przybywszy pod wskazany adres, nie zastał nikogo, a wiedząc, że wiezie ostatnie szczątki głośnego śpiewaka, zajechał przed gmach Opery, w przekonaniu, że przecież tam musi się dowiedzieć, gdzie je ma odwieźć..

Dodać jeszcze trzeba, że opis tego zdarzenia pochodzi z pod pióra znakomitego dramaturga E. Molnara.

Zagadkowe zjawisko

zauważył na oceanie kapitan norweskiego parowca.

Kapitan norweskiego parowca „Siljestad", H. Wellton, przestał towarzystwu geograficznemu swojego kraju raport, opisujący **niezwykłe zjawisko na Pacyfiku,** zapytując zarazem, czy który z uczonych członków Towarzystwa mógłby wyjaśnić jego przyczynę, czy zjawisko, o którem mowa, było zaobserwowane i przez załogi innych okrętów.

Parowiec „Siljestad" znajdował się pomiędzy 77 st. a 180 st. dł. i 35 st. szer. półn. w dniu 7 kwietnia kiedy z pokładu ujrzano przestrzeń, ciągnącą się na przeszło 100 mil morskich i złożoną z nielicznych pasów rdzawo-brunatnej wody.

Barwa tych pasów była tak wyraźna, że nawet po zapadnięciu zmierzchu wyglądały one jak długie i szerokie wstęgi, rozciągnięte na wodach Oceanu. Próbowano zaczerpnąć parę wiader tej zabarwionej na brunatno wody kilkakrotnie też zdawało się, że zaczerpnięta woda była kolorową, po wciągnięciu jednak wiader na pokład okazywało się, że jest ona zupełnie przejrzysta.

Załoga statku doznawała wrażenia, jakgdyby barwa pasów zależała od niezliczonych brunatnych cząsteczek, pływających po powierzchni oceanu. nic wszelako nie wskazywało na obecność życia w tej „rdzawo-brunatnej" wodzie. Co nadto znamienne, obecność tej dziwnie zabarwionej wody nie zdawała się zwracać uwagi mew, towarzyszących, jak zwykle, parowcowi. Stwierdzono również, że pasy bronzowej wody płynęły z kierunkiem wiatru.

Kapitan Wellto dodaje w swoim raporcie, że w trakcie jednej z poprzednich swoich podróży, znalazłszy się na tej samej szerokości, o kilka tylko stopni dalej na wschód, zauważył dwie martwe ryby głębokich wód, płynące na powierzchni, jedna obok drugiej. Ryby miały około sześciu stóp długości i trzy czy cztery stopy szerokości.

Kapitan Wellton wyraża przypuszczenie, że zajwisko wymienione może pozostawać w związku z wybuchami wulkanicznemi na dnie oceanu na północno-zachód od wysp Hawajskich.

Niewątpliwie zbadaniem fenomenu zajmą się Towarzystawa geograficzne wszystkich krajów [illegible]

Julian Zabiński.

(Jerzy Bolski)

Gałganiarze Łodzi

Powieść kryminalna z życia łódzkiego.

44)

Nie wiedziałem co to ma znaczyć. Dopiero później dyrektor wszystko mi wyjaśnił. Ten sensacyjny numer jest zwykłą bujdą, rozumiesz?... Na górze przy kotarze ja się kłaniam publiczności lecz w wózku zjeżdża lalka...

Pietrek rozdziawił gębę:

— To tak?... Patrzcie, a ja myślałem...

— Boś frajer.. Żywy człowiek złamałby kark za pierwszym razem... Ja, kapujesz, zaraz zjeżdżam na dół i potem kłaniam się jak bohater...

— I za to ci płacą?..

— Jak jeszcze... Bo tu wszystko chodzi bracie, o to, żeby nikt się nie dowiedział kim jestem.. Przypuszczam, że mnie nie zdradzisz... No, a teraz gadaj co u ciebie?... Jak ci się powodzi?..

— Ano, jak widzisz.. Żyję się.. Jak się żyje o tem lepiej nie gadajmy, żeby sobie nie psuć humoru... Ale, czy wiesz co się stało z Bogackim?..

— Z jakim Bogackim?.. O kim mówisz?...

— No, z tym, co tośmy mu podrzucili na piec elegancki garniturek!

— A, prawda! Zapomniałem o nim jak o śmierci! No, co się z nim stało?..

— W ciupie siedzi...

— A to ci bestja z tego Płochockiego.. Wpakował niewinnego człowieka.. ...al mi go.. Nie łubię, bracie, sentymentów, ale ta historja mnie naprawdę z równowagi wyprowadziła.. Gdyby choć porządnie zapłacił.. Ale on nie frajer.. Wie, że ma nas w ręku..

— No, nie tak zupełnie.. Jeszcze można pogadać na ten temat...

Zaczynało już świtać. Zbliżała się godzina trzecia w nocy. Przyjaciele znużeni rozmową i ogromem wrażeń postanowili przerwać rozmowę i udać się na spoczynek.

ROZDZIAŁ X.

—:—

„Zielona papuga"

Zapadał zmierzch. Wieruck przygotowywał się już do odpoczynku.

Przez jedną z bocznych uliczek przechodziła otulona w płaszcz młoda kobieta. Zatrzymała się przed domem, którego największą dekoracją był duży szyld z napisem: „Apteka". Weszła na pierwsze piętro i trzykrotnie uderzyła końcem parasolki w witrażową szybkę drzwi. W tej samej niemal sekundzie rozległy się za drzwiami szybkie kroki, zgrzytnął klucz w zamku i na progu stanął Rozumski.

Niewiasta wślizgnęła się zręcznie przez nawpół otwarte drzwi do kurytarza.

— Wyjechała? — było jej pierwsze pytanie rzucone szeptem.

— Ależ, tak, tak!.. — odparł Rozumski. — Wyjechała.. Proszę.. Jak to dobrze, że pani przyszła.. Jak to dobrze.. Myślałem, że pani już nie przyjdzie..

Pomógł jej zdjąć płaszcz i wprowadził do sypialni, gdzie były już poczynione odpowiednie przygotowania na przyjęcie tak eleganckiej niewiasty.

Sztory szczelnie zasłaniały okna. Na jednym z nocnych stolików paliła się mała lampka ocieniona wzorzystym abażurem. Na gondolce stał wazon ze świeżemi kwiatami.

Młoda niewiasta siadła zmęczona na kanapie.

Rozumski siadł przy niej.

— Ach, jak się cieszę, że pani przyszła, pani Mary...

— Nie byłam pewna, czy żona pańska wyjechała.. — odparła Mary. — Kiedy wraca?..

— Pojutrze...

— Więc dwa dni mamy do swej dyspozycji?..

— Tak..

— Ach, jak to dobrze...

Ucałował jej białą rączkę. Nie broniła.

— Jaka pani śliczna w tej chwili.. — mówił cicho Rozumski. — Jaka pani śliczna... I jak pani cudownie pachnie..

Przymknął oczy. Gdy otworzył powieki, źrenice miał zmglone, jakgdyby był pijany.

— Kocham, kocham panią.. — szeptał, przysuwając się do niej coraz bliżej. — Czy nie czuje pani tego?..

Mary roześmiała się głośno.

— Ależ wiem, wiem.. — odparła, śmiejąc się ciągle. — Wiem, że mnie pan kocha, ale cóż z tego?...

— Co znaczy „cóż z tego?"...

— No, tak!.. Dziś jesteśmy razem i jest nam dobrze, a pojutrze przyjedzie pańska żona i znowu trzeba będzie czekać kilka miesięcy zanim ktoś z jej rodziny zachoruje lub zajdzie inny wypadek, który ją skłoni do wyjazdu.. Ja już nie mam dłużej sił.. Ta nuda dręczy mnie.. Wasze rozrywki przyprawiają mnie o mdłości.. Och, gdybym wiedziała jak tu jest strasznie w tym Wierucku, nigdybym nie przyjechała...

Rozumski podniósł się z krzesła. Począł się przechadzać po sypialni. Zapalił papierosa.

— Niby.. ma pani rację.. Pojutrze przyjeżdża moja żona, no, i cóż wtedy?.. Źle.. bardzo źle... Na to niema rady..

— Niema rady?.. — odparła Mary złośliwie. — I wy powiadacie, że umiecie kochać kobiety?.. To się u was nazywa miłością?.. Najmniejszej przeszkody nie umieją usunąć.. Nie chce się wam nawet ręki wyciągnąć, żeby sięgnąć po ukochaną...

Łzy popłynęły jej z oczu.

Rozumski począł ją uspokajać.

— No, mała, maleńka... Nie płacz.. Pomówimy spokojnie...

— Niech się pan do mnie nie zbliża! — krzyknęła, tupiąc nóżką. — Odchodzę!...

Zerwała się z kanapy, lecz Rozumski zagrodził jej drogę.

— Mary!...

Zatrzymała się.

Przez chwilę patrzyli sobie prosto w oczy.

— Zrobię dla ciebie wszystko.. — szepnął Rozumski. — Powiedz tylko czego chcesz...

— Chcę życia.. Ja się tu duszę.. Wyjedźmy stąd.. Wszystko jedno dokąd..

Rozumski uśmiechnął się blado.

— Uspokój się, maleńka.. Pomyślimy nad tem.. Pomyślimy.. No, chodź, chodź-że, głupiutka...

Mary dała się przebłagać.

Usiedli znowu na kanapie.

By nie dopuścić do powtórnego wybuchu płaczu, Rozumski przylgnął ustami do ust Mary.

Płaczu nie było już słychać...

(D. c. n.).

Turniej atletów w cyrku

Wszechświatowej sławy atleta z frankfurtskiego klubu „Makkabi" przybywa do Łodzi.

Obecność w turnieju ulubieńca Łodzi technika nad technikami, klasycznie zbudowanego mistrza Polski, **Teodora Sztekkera** budzi wielkie zainteresowanie.

W turnieju bierze od kilku dni udział również nieznany zapaśnik z Chorwacji, student agronomji, Stibor. W pierwszych walkach okazał się on zapaśnikiem najwyższej klasy. Z przeciwnikami swymi załatwia się błyskawicznie.

Kilka minut — to dla niego dosyć, by położyć niezgorszych walkarzy. Wczoraj w 1 minutę uporał się z tak doskonałym zapaśnikiem jakim jest Weis.

Stibor więc jest bardzo groźnym przeciwnikiem dla asów tego turnieju. Dla Sztekkera jest on groźnym przeciwnikiem.

Już te dwa nazwiska Sztekker — Stibor zdołają zapewne ściągnąć do cyrku tłumy.

Groźnym konkurentem Sztekkera i Stibora zarówno do tytułu mistrza stanie się niewątpliwie rosjanin Petrowicz znany Łodzi z turnieju z przed trzech laty, nie mówiąc już o takich sławach światowych jak Kornatz, Bryła i Koehler.

Ostatnią sensacja jest wiadomość podana przez wczorajszą łódzką prasę, że w najbliższych dniach przybywa do Łodzi, słynny trener z frankfurtskiego „Makabi" Zygmunt Pooscheff, który wsławił się zdobyciem tytułu mistrza świata w południowej Ameryce, by wyzwać wszystkich zapaśników obecnego turnieju.

Teraz Pooschoff jedzie prosto z turnieju do Łodzi, gdzie czekają na niego Sztekker, Stibor, Petrowicz, Bryła, Koehler i „dziki" Kornatz, Kraus, i Śpiewaczek — jednem słowem elita atletów ze wszystkich państw i kontynentów, a łodzianie, którzy i teraz „zabijają się", aby oglądać zmagania, po przyjeździe Pooschoffa dostaną oczywiście nowego zapału.

Rezultat wczorajszych walk, był następujący:

Starcie dwuch kolosów **Pornatza** (Prusy) ze **Śpiewaczkiem** (Czechy) po 20 min. rezultatu nie dało.

Bryła (G. Śląsk w 4 min. pokonał **Kochańskiego** (Gdańsk).

Fenomenalny chorwat **Stibor** zupełnie niespodziewanie pokonał w 1 min. dobrego **Weisa** (Węgry), który założył protest.

Mistrz Polski, **Sztekker** w walce amerykańskiej po 30 min. pokonał **Krausa**, który zresztą wykazując przewagę, na chwilę przed pokonaniem puścił Szekkera, sądząc, iż on poddaje się.

Dziś w środę na czoło wysuwa się sensacyjna walka Sztekkera ze Stiborem, pozatem walczą: Koehler — Śpiewaczek, Szczerbiński — Konatz i decydująca Krausa z Petrowiczem.





Drugi konkurs sportowy „Expressu“ na odgadnięcie wyniku zawodów o mistrzostwo Ligi Turyści—Ł. K. S.

Pierwszy w r. b. konkurs sportowy „Expressu Wieczornego“, polegający na odgadnięciu wyniku spotkania Łódź — Warszawa o srebrny puhar „Republiki“ odniósł jak wiadomo niebywały sukces.

Tym razem Czytelnicy nasi pobili rekord. Redakcja „Expressu“ zachęcona niezwykłem powodzeniem pierwszego konkursu, postanowiła ogłosić następny, polegający na odgadnięciu wyniku spotkania o mistrzostwo Ligi

Turyści — Ł. K. S.

Już w nachodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi z niecierpliwością oczekiwane

„derby“ piłkarskie,

na które z utęsknieniem czeka Łódź piłkarska od dłuższego czasu.

Przekonaliśmy się bowiem, że w dwuch towarzyskich spotkaniach rozegranych przed niedawnym czasem przez powyższe obydwa kluby nie było tej emocji, tego niezwykłego napięcia, jakie zwykle towarzyszyć spotkaniu Ł. K. S. — Turyści o mistrzostwo.

Walka o punkty

elektryzuje masy,

budzi przedsmak sensacji i daje duże pole do emocji.

Tym razem mecz Ł. K. S. — Turyści budzi wyjątkowe zainteresowanie ze względu na ostatnie wyniki odniesione przez powyższe zespoły.

Ł. K. S. — leader Ligi odniósł ubiegłej niedzieli porażkę w spotkaniu z Warszawianką, wykazując przytem spadek formy, Turyści odwrotnie wzięli się energicznie do pracy i zdając sobie sprawę z grozy sytuacji demonstrują z meczu na mecz ambitniejszą grę, dzięki czemu w ostatnich trzech spotkaniach ligowych **zdobyli 5 punktów.**

Zachodzi więc pytanie, które dziś absorbuje umysły sportowców łódzkich

kto zwycięży?

Czy Turyści zadokumentują i na tych zawodach swą obecną dobrą formę, czy też ulegną Ł. K. S-owi drużynie zajmującej czołowe miejsce w tabelce ligowej. Na to pytanie odpowiedzieć mają Czytelnicy nasi.

Wynik meczu jest coprawda zawsze wielką niewiadomą, ba nawet najbardziej skrupulatne obliczenia z ołówkiem w ręku często zawodzą, ale liczyć jednak należy na intuicję, której dar, niejednokrotnie już zadokumentowali nasi Czytelnicy w poprzednich konkursach „Expressu“.

Procedura drugiego konkursu sportowego „Expressu“ przedstawiać się będzie następująco:

1) na załączonym kuponie, który ukazywać się będzie codziennie do dnia 15 czerwca włącznie, należy wypisać wynik końcowy spotkania z podaniem na czyją korzyść.

2) po czytelnem wypełnieniu rubryki imię, nazwisko i dokładny adres, należy kupon wyciąć, włożyć do koperty i wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu“ przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

3) odpowiedzi nadsyłane nie w kopercie nie będą brane pod uwagę.

4) ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi mija w dniu 15 czerwca r. b. o godz. 19-ej.

5) w razie odgadnięcia wyniku przez kilku Czytelników o przyznaniu nagród zadecyduje los.

Dla zwycięzców w konkursie Redakcja „Expressu“ przeznacza 30 nagród, a mianowicie:

1) nagroda pióro wieczne ze złotą stalówką,

2) nagroda 10 biletów wejścia do kin,

3) nagroda 8 biletów wejścia do kin,

4) nagroda 6 biletów wejścia do kin,

5) nagroda 4 bilety wejścia do kin

6) nagroda 3 bilety wejścia do kin.

oraz 24 nagrody pocieszenia po 1 bilecie do kina.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego“

na odgadnięcie rezultatu meczu:

Ł. K. S. -- Turyści

w dniu 16 czerwca w Łodzi,

Wynik meczu .... dla drużyny ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Najbliższe mecze
o mistrzostwo klasy A.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Łodzi następujące mecze o mistrzostwo klasy A: Union — Burza, Sokół — ŁTSG. i Orkan — Turyści. W niedzielę rozpoczyna się druga runda rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Jedynie Orkan rozgrywa jeszcze spotkanie z pierwszej rundy.

Mistrzostwo Niemiec
zdobył Fliegel

Fliegel, znakomity kolarz niemiecki, który przed 10 dniami startował na torze Helenowskim, zdobył ubiegłej niedzieli n. 9 b. m. tytuł mistrza amatorskiego Niemiec. Jak wiadomo, Fliegel został w Łodzi pokonany przez Pusza.

P. Nawrocki z Poznania
kieruje meczem Turyści — Ł. K. S.

Jak się dowiadujemy Polskie Kolegjum Sędziów wyznaczyło do kierowania zawodami Turyści — ŁKS. w nadchodzącą niedzielę p. Nawrockiego z Poznania jednego z najlepszych sędziów footbalowych w Polsce. Prócz tego wyznaczeni zostali na nadchodzącą niedzielę następujący sędziowie: Warszawianka — Legja p. Korngold z Poznania, Warta — Wisła p. Słomczyński z Sosnowca. IFC. — Czarni p. Rutkowski z Krakowa, Pogoń — Ruch p. Rettig z Łodzi, Garbarnia — Cracovia p. Krukowski z Warszawy.

Kto będzie mistrzem
koszykowym w Łodzi?

Trwające od dłuższego czasu spotkania w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi zbliżają się ku końcowi. Na czele tabeli utrzymują się Poznański, Hertha i ŁKS. Między temi drużynami rozegra się ostateczna walka o tytuł mistrza Łodzi. Gorąca walka toczy się również w środkowej grupie tabeli. Ponieważ w myśl postanowienia Walnego zgromadzenia Łódzkiego Związku Gier Sportowych w klasie A na rok przyszły pozostaje tylko osiem drużyn, które zajmą pierwsze 8 miejsc w tabeli przeto zaciekle walczą o pozostanie w klasie A: ŁTSG., Hasmonea, Tur i WKS. Warto zaznaczyć że w przyszłym roku Związek Gier Sportowych liczyć będzie trzy klasy: A.B.C. Do klasy C zaliczone zostaną nowopowstałe kluby piłki koszykowej.

Po atletycznych mistrzostwach Polski.
Wysoki poziom zawodów nie zdołał zatuszować bałaganu, jaki spowodowali panowie z P. Z. A.

Ciężkoatletyczne mistrzostwa Polski mamy już za sobą. Z przykrością stwierdzić musimy, że podobne imprezy o najzaszczytniejsze tytuły mistrzów, korzyści nam przynieść nie mogą. Tegoroczne mistrzostwa były jednym

wielkim skadalem.

Całkowitą winę ponosi Polski Związek Atletyczny, którego lwia część przedstawicieli rekrutowała się ze Śląska. Panowie ci bezceremonjalnie czynili wszystko co im się żywnie podobało, nie licząc się absolutnie z opinją delegatów pozostałych okręgów. **Obsadzili w pierwszym rzędzie wszystkie stoliki sędziowskie, i wydawali orzeczenia mijające się z istotnem stanem rzeczy.** Nie mogli dalej, zgodzić z przegraną zapaśnika śląskiego. Z tego powodu dochodziło do różnych i to bardzo

przykrych incydentów.

Z niezrozumiałych powodów komisja sportowa PZA. zezwoliła sędziować p. Szostakowi, trenerowi zapaśników śląskich, który dziwnym zbiegiem okoliczności prowadził spotkania swoich uczni. Podobnemu postępowaniu **należy się z całą** bezwzględnością przeciwstawić, albowiem **konsekwencje tego mogą** być dla polskiego sportu atletycznego wcale nie przyjemne.

Przechodząc do części sprawozdawczej mistrzostw, należy jednak uznać

hegemonją Śląska

za zupełną. Jak długo ona potrwa nie wiadomo, inne bowiem okręgi szybko zbliżają się do poziomu śląskiego. W zapasach kolosalny krok naprzód poczynili warszawiacy, którzy zdobyli trzy tytuły mistrzowskie i byli poważnymi pretendentami do czwartego. Wpodnoszeniu ciężarów konkurentem Śląska była Łódź.

Ogólny poziom zawodów był wysoki. Wyniki w podnoszeniu ciężarów, w niektórych kategorjach wagi, jak muszej i półciężkiej są

wręcz doskonałe.

Niestety, nie mamy dokładnego sprawdzianu naszego poziomu w zestawieniu z zagranicą, albowiem ślązacy wprowadzili zamieszanie stosując miast nowego, dawny podział na kategorje wag. Należy podkreślić wysoką klasę rekordzisty Polski wszystkich wag Mainki ze Śląska, oraz fenomenalnego Wajngartena z Łodzi. Obaj — najlepsi nasi technicy zdobyli

po dwa tytuły,

albowiem wykazali wyniki lepsze od zawodników kategorji cięższych. Niespodzianką była klęska mistrza zeszłorocznego łodzianina Muntza, który był wyraźnie niedysponowany, wyniki ma bowiem stale o 20 klg. większe.

W zapaśnictwie, niespodzianką było zwycięstwo Bajorka w wadze lekkiej i Dworoka w wadze piórkowej. Mistrzowie: Ganzera, Reiniak, Gałuszka, Sasorski i Wierzbicki „ otrzaskani" z niejedną matą zagraniczną wykazali bardzo

wysoką klasę.

Faworyci: w wadze piórkowej — Brajtkopf i w wadze lekkiej — Mazurek, przegrali finały do wiele obiecujących Dworaka i Bajorka. Ogółem odbyło się coś około półtorej setki zapasów. Jak już zaznaczyliśmy, poziom zapasów był wysoki. Trzymały one w napięciu nieliczną garstkę widzów.

Reasumując wrażenie z odbytych mistrzostw, zaznaczyć musimy, że

wysoki poziom zawodów

nie może jeszcze zatuszować wielkiego bałaganu, który spowodował wiele rozgoryczenia zarówno wśród organizatorów, zawodników i publiczności. Życzyć sobie należy, aby puszczony dotąd samopas polski sport atletyczny znalazł się nareszcie na normalnych torach rozwoju. Posiadamy doskonały majątek ludzki, który w podobnych warunkach nie **rozwinie się.**

Wielki sukces łódzkich motocyklistów
w zjeździe gwiaździstym do Poznania.

Jedyną dziedziną łódzkiego życia sportowego, która rozwija się gwałtownie — to motocyklizm. Wyniki tej młodej sekcji są zaiście imponujące. Młodzi entuzjaści motoru, dokonali w ostatnim czasie wielkich rzeczy, a przedewszystkiem to, że niemal każdy ich start kończy się pełnym sukcesem. Tak też było ubiegłej niedzieli.

W niedzielę odbył się zjazd gwiaździsty do Poznania, organizowany przez Wielkopolski Klub Motocyklowy. Z Łodzi wystartowało 13 zawodników, raid ukończyło w doskonałej formie 11. Dwuch zawodników: Buckley i Ridel z powodu wypadków raidu nie ukończyło. Pierwszy miał defekt motoru, drugi doznał wysypki na 60 klm. przed Poznaniem. **Ośmiu zawodników jednak zajęło osiem czołowych miejsc.**

Pierwsze miejsce zajął Nagel na maszynie BSA., osiągając największą długość przebytą, wynoszącą 667 klm.

Drugie miejsce przypadło w udziale Grabowskiemu, również na maszynie BSA., który miał 415 kl. przebytej drogi.

Identyczny kilometraż miał Eug. Schöhnborn na maszynie BSA.

Na czwartem miejscu usadowił się Fiedler na maszynie DKW, następnie na piątem miejscu — Kummer na BMW.

Dwa szóste miejsca przyznali Wernerowi na maszynie Gilet i Rosefeldowi na maszynie Tirumf. Na siódmem miejscu był Teipe na maszynie BMW.

Na dalszych miejscach usadowili się: Drebert na BSA i Schöhnborn również na BSA.

Generalne zwycięstwo łodzian wśród silnej konkurencji stawia ich w rzędzie najlepszych motorzystów krajowych.

Ostatnia minuta.

Ostra strzelanina nad granicą polsko-niemiecką.

Katowice, 12 czerwca.

Nad granicą polsko-niemiecką przyszło ub. nocy do wielkiej strzelaniny między przemytnikami a funkcjonarjuszami śląskiej straży granicznej. Zajście miało miejsce koło wsi Zawady. Przemytnicy, mając widocznie z sobą poważny przemyt, usiłowali ogniem z rewolwerów zmusić strażników do ustąpienia z posterunku.

Gęsta wymiana strzałów trwała zgórą godzinę, poczem przemytnicy przezornie wycofali się na niemiecką stronę. W toku walki został postrzelony jeden z przemytników, Stanisław Gaj z Częstochowy i został natychmiast odstawiony do najbliższego szpitala.

Jest nader ciekawą rzeczą, że odgłosy tej głośnej walki nie wywabiły celników niemieckich, którzy dopiero po zniknięciu przemytników zjawili się z niewinną miną na placu strzelaniny.

Katastrofa kolejowa w Madrycie.

Madryt, 12 czerwca.

Nocy ubiegłej wydarzyła się tu poważna katastrofa kolejowa. Z powodu złego nastawienia zwrotnicy pociąg osobowy wyskoczył z szyn. Trzy wagony zostały rozbite. Dwie osoby straciły życie, a 2 zostały ciężko ranne.

Pożar strawił wieś

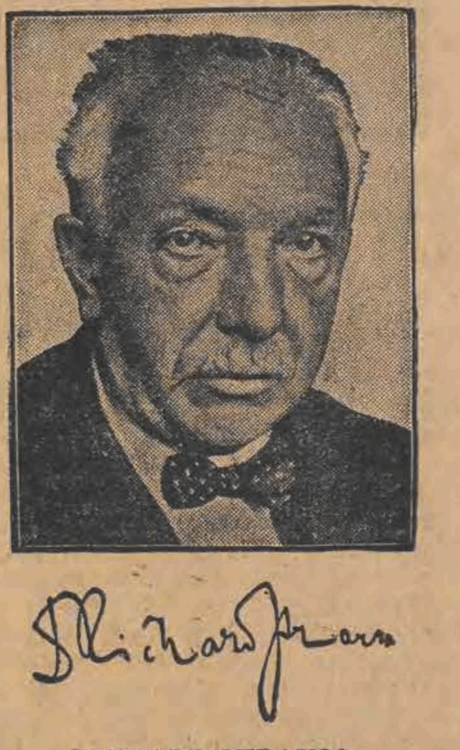
Wilno, 12 czerwca.

W kolonji Blinjany wybuchł pożar, który strawił większą ilość budynków wraz z żywym i martwym inwentarzem Spaliło się również 8 krów i 16 owiec.

Historyczna scena



Jak już z depesz wiadomo, odbyła się w Rzymie w tych dniach ostateczna ratyfikacja układów pomiędzy Watykanem a Italją. Na zdjęciu: wymiana dokumentów ratyfikacyjnych pomiędzy Mussolinim (1) a kardynałem Gasparri (2).



RYSZARD STRAUSS

słynny kompozytor, twórca oper „Salome", „Kawaler róż", „Egipska Helena" i szeregu innych głośnych dzieł, ukończył 11-go b. m. 65-ty rok życia.

Konferencja reparacyjna w Paryżu



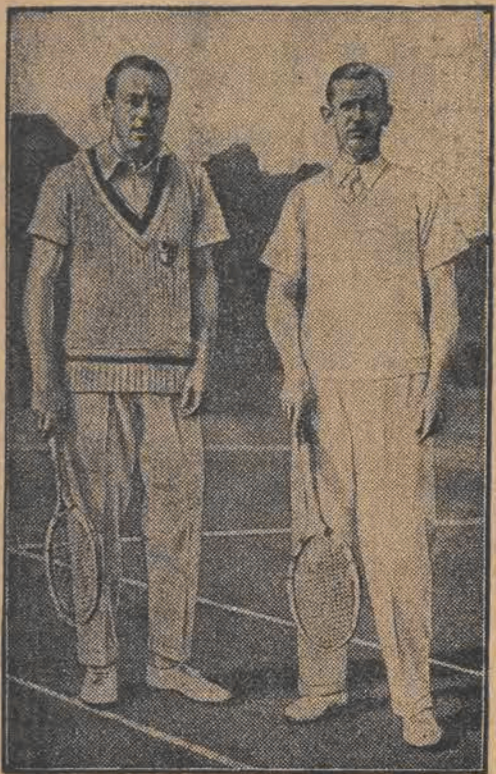
Na pierwszym planie: 1. Schacht, 2. Oven Young, 3. Moreau.

Z republikańskich Niemiec...



W republice niemieckiej wiodą ukoronowani władcy przedwojennych Niemiec wcale wygodny i spokojny żywot — przez zawieruchę rewolucji z roku 1918, zdawałoby się, wcale niezachwiany... Niedawno wielki książę państewka Meklemburg — Schwerin, Fryderyk Franciszek IV-y oraz jego małżonka — których zdjęcie podajemy powyżej — obchodzili na zamku swym w Ludwigslust, huczne srebrne wesele, na które zjechali się gromadnie b. udzielni królowie i książęta dawnych cesarskich Niemiec. Uroczystość, trwającą z górą tydzień, odbyła się zniesłychanym przepychem i pompą...

O puhar Davis'a



W Hamburgu zakończył się wczoraj międzypaństwowy mecz tenisowy z cyklu rozgrywek o puhar Davisa, pomiędzy repr. Niemiec a Włoch. Spotkanie zakończyło się niespodziewanem zwycięstwem Niemiec w stosunku 3:2. Sensacją było zwycięstwo Moldenhaura, nad jednym z najlepszych tenisistów kontynentu, kapitanem drużyny włoskiej de Morpurgo. Na zdjęciu naszem widzimy Moldenhauera (z prawej strony) obok de Morpurga.

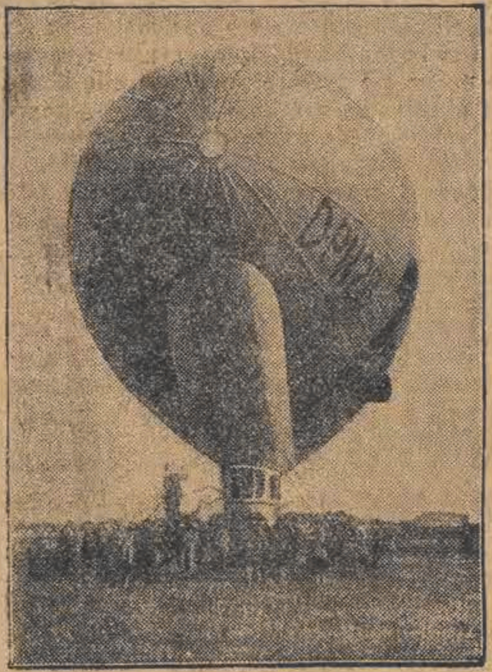
Prezent dla prof. Einsteina



PROF. EINSTEIN.

słynny twórca teorji względności, otrzymał w darze urodzinowym od kilku wielbicieli łódź żaglową, której chetnie używa obecnie do przejażdżek po jeziorze w pobliżu Berlina.

Małe statki napowietrzne



Niemcy budują obecnie okręty napowietrzne małego kalibru, znacznie mniejsze od zeppelinów. Są to statki systemu maj. Parsevala. Jeden z takich statków widoczny jest na powyższem zdjęciu naszem.

45 tys. beczek nafty spłonęło w Ameryce.

Londyn, 11 czerwca.

Agencja Telegraficzna „Express".

Donoszą z New Yorku, że pod Los Angeles spłonęło ostatniej nocy 9 wież wiertniczych i 45 tys. beczek nafty.

Pożar był tak olbrzymi, że policja z trudem wstrzymywała tłumy widzów zwabionych niebywałą łuną i chmurami dymu, aby nie przeszkadzały w gaszeniu. Straty jak dotychczas obliczają wynoszą conajmniej 1 miljon dolarów. Straż przez całą noc pracowała nad umiejscowieniem pożaru.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.— — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki Sp. z ogr. odp. Piotrkowską 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.